

DLA MŁODSZYCH.

Zwierzęta militarne.

(Bulletin de la Societé Protectrice des animaux).

We Francyi prawie każdy pułk posiada swego psa. Takiego psa pułkowego widzieć można, gdy, poprzedzając swój regiment, będący w marszu, wyskakuje radośnie przed kapralem.

W Rosyi i Niemczech również wiele pułków posiada psy, Anglia jednak wyróżnia się w tym względzie z pośród wszystkich narodów, zwierzęta bowiem posiadane przez jej pułki, przedstawiają wielką rozmaitość, a znaczna z nich liczba pochodzi z darów królewskich.

W taki to sposób pułk strzelców, Royal Welsh Fusiliers, posiadł kozła, który na głowie między rogami nosił blaszkę z wyrytym na niej numerem pułku i herbem państwa.

Królowa Wiktorya ofiarowała niegdyś jelenia highlanders'om pułku Scaford'a. Innym razem darowała kozła highlanders'om z Sutherland'u i po białej sarnie każdemu z trzech batalionów pułku galiliejskiego. Jednej z tych sarn sądzonem było zostać sławną... Oto pewnego pięknego poranku przyszło jej do głowy wpaść rogami na pułkownika i rozciągnąć go go na ziemi w chwili, gdy ten wsiadał na konia, aby dopełnić przeglądu wojska, tuż wokoło zgromadzonego.

21 pułk strzelców szkockich posiadał przez długi czas jelenia w bardzo złym humorze; był on postrachem psów i chłopców ulicznych,

Pewien pułk huzarów posiadał wspaniałego niedźwiedzia czarnego, którego jednak, gdy mu raz przyszła chętka rozszarpać żołnierza, sąd polowy skazał za usiłowane zabójstwo na rozstrzelanie.

Pewien pułk strzelców przywiósł z sobą z Indyi tygrysicę. Jako szczenię stanowiła prawdziwą uciechę żołnierzy, ale później musiano ją trzymać na łańcuchu.

Niektóre psy, okryte sławą wojskową zapisane są w rocznikach militarnych Wielkiej Brytanii. I tak: Jack, piesek buloński, uratował żołnierza swego pułku w bitwie pod Almą, oraz zrzucił kilku żołnierzy rosyjskich do wody w bitwie pod Inkermannem; dostał za to order Wiktoryi i medal za wojnę krymską. Bob, który odbył bohaterską kampanię do Afganistanu, był raniony pod Naivaud; po powrocie z wojny dostąpił tego zaszczytu, iż mu królowa Wiktorya własnoręcznie przypięła medal wojskowy, Finy, dostał medal za Egipt. Jerzy, pies 4-go pułku huzarów, dostał także medal, a nadto inną, wprawdzie skromniejszą, ale za to mniej pospolitszą nagrodę, a mianowicie: mieszkańcy Dublina ofiarowawszy mu medal, zaprosili go na smaczny obiad!

Koń lorda Roberts'a, który dowodził siłami angieskiemi w Transwaalu, jest kawalerem orderu Caboul. Królowa Wiktorya udekorowała go własnoręcznie za „piękne sprawowanie" podczas wojny w Afganistanie.

Jeden z pułków niemieckiej gwardyi cesarskiej posiada wronę doskonale wytresowaną, która z komiczną powagą towa-

rzyszy pułkowi na wszystkich manewrach, nie spuszczając oka z żołnierzy, defiluje ona krok w krok za pułkiem. Bardzo interesująca fotografia przedstawia ową wronę, defilującą przed Wilhelmem II i jego sztabem. Z głową do góry, maszeruje, nie racząc zaszczycić spojrzeniem swego suwerena, który pochylił się z konia, aby ją pozdrowić.

W obecnej wojnie nie obeszło się bez bohatera psa. Buldog pochodzenia angielskiego, „Kusaj“ odznaczył się w bitwie pod Czemulpo, gdzie był na okręcie Wariag. Lizał tam rany marynarzy, a za swoje usługi musiał prawem uchem zapłacić, które mu jeden z celnych pocisków japońskich oderwał. Obecnie wraz z załogą zatopionego okrętu powrócił z Dalekiego Wschodu do Petersburga, gdzie od dam otrzymał trzy obroże srebrne i około 20 obroży z tańszego metalu od swych mniej zamożnych wielbicielek; jedna z pań ofiarowała mu nawet cztery włóczkowe trzewiczki.

Kulawy chrabąszcz.

Chodził on sobie zwolna po listu białej róży, potykając się często. „Biedny chrabąszcz“ pomyślała zazulka, która też na tej róży siedziała. Chrabąszcz spojrzał trwożliwie oczkami złożenemi z mnóstwa drobnych oczek, miał on sukienkę z dwóch pokryw rogowych, spoczywających na jego tułowiu, pod nimi znajdowały się dwa błoniaste skrzydełka, a dwa różki przy końcu spłaszczone i rozczłonkowane sterczały nad drobną główką Lecz, zamiast sześciu, miał tylko pięć nóżek! „Kto ciebie tak okaleczył biedaku? — spytała zazulka — odpocznij, opowiedz mi coś o sobie. Chrabąszcz najpierw posilił się, chrupiąc w swoich ruchliwych szczękach świeży listek róży, następnie usiadł obok zazulki i rozpoczął swe opowiadanie.

„Długie i smutne są moje dzieje. Rodziców wcale nie pamiętam, matka moja podobnie jak wszystkie owady skończyła życie, złożywszy kilkanaście jajek w ziemię.

Z jednego takiego jajka, ja się wylągłem. Wyglądałem jednak wtedy zupełnie inaczej niż teraz.

Byłem pędrakiem to jest malutką białą liszką. Trzy lata przeżyłem w ziemi, obchodząc się bez światła, karmiąc się korzonkami rozmaitych roślin. A jednak, choć tak usunięty byłem od światła i wtedy życie moje nie było pozbawione niebezpieczeństw:

*

miałem wielu nieprzyjaciół, z których najgroźniejszym był kret. Po trzechletnim takiem życiu, rozchorowałem się nagle; straciłem apetyt i opanowało mie okropne zmęczenie. Zakopałem się głębiej w ziemię i niby zużytą sukienkę, zrzuciłem dotychczasową skórkę, jak to już parę razy robić zwykłem, gdy mi stawała za małą. Zasnąłem....

Sen mój trwał cztery tygodnie. Kiedy się obudził, kierowany chętką, której nie mogłem opanować, zacząłem grzebać otwór, by się wydostać na powierzchnię ziemi. Dopiero, gdy mi się to udało, w blasku słońca, spostrzegłem żdziwiony i uradowany, że przemieniłem się w ślicznego, skrzydlatego chrabąszcza Wesół i niedoświadczony, latałem wszedzie, rozglądając się ciekawie wokoło, pewny, że takiemu pięknemu chrabąszczowi żadne niebezpieczeństwo grozić nie może. A jednak, niestety tak nie było! Pewnego wieczoru, uczułem nagle, że mię ktoś za nogę chwycił. Był to wróbel, wielki nieprzyjaciel chrabąszczy; to ptaszysko chciało mnie pożreć!

Wyrwałem się i uszedłem niebezpieczeństwa — moja nóżka pozostała jednak w dzióbie napastnika!" Chrabąszcz skończył swoją smutną historyę. Zmierzch już zapadał.... Pod niebiosy wzniósł się cały rój chrabąszczy, żegnających radośnie ostatnie promienie zachodzącego słońca. I nasz chrabąszcz korzystając z tego, że miał skrzydła całe i nieuszkodzone, rozwinął je do lotu i połączył się z wesołymi towarzyszami. *E. L.*

Trwałość pamięci żółwia.

Pamięć żółwi, przynajmniej niektórych, nie bywa zbyt trwała.

Pewien badacz miał okaz żółwia greckiego, którego trzymał w oranżeryi. Na podłodze jej znajdował się płaski murowany kanał, w którym mieściły się rury, ogzewające oranżeryę. Do kanału dostać się można było przez żelazną kratę, która go pokrywała. Żółw w czasie swoich wędrówek po oranżeryi (w lecie) wchodził tam nieraz i zawsze umiał znaleść drogę powrotną Pewnego razu jednak, gdy rura była nieco ogrzaną, wlazł tam i byłby zginął, gdyby badacz niebył go odnalazł i nie wydobył stamtąd. Żółw ledwie przyszedł do siebie po tym pobycie na rozgrzanej rurze.

Zdawałoby się, że powinna mu była pozostać pamięć o przebytem cierpieniu, i że nie będzie drugi raz wchodził do kanału.

Tymczasem po ośmiu dniach wlazł znów do niego, a że rura była porządnie gorąca, zginął, zanim spostrzono jego nieobecność i wydobyto go stamtąd. „Wszechświat“

W puszczy białowiejskiej

żyje w tej chwili ogółem 15000 zwierryny, z tego 740 żubrów 5000 sarn, reszta wypada na łosie, jeleni, daniele i dziki.

Liczba żubrów się zwiększyła, albowiem zaczęto im dawać, nie tylko w stogach siano miejscowe, lecz i lepscą paszę w t. zw. oborach żubrzych.

Zwykle co rok zdycha około 30 żubrów, w roku przeszłym z przyczyn niezbadanych zdechło 60. Żubry tak się przyzwyczaiły do ludzi, że dający im jeść musi kijem odpędzać natrętne, nie pozwalające mu spokojnie umieścić siano w zagrodach. Trzymają się małemi stadami, po kilkanaście sztuk. Stada nie łączą się wzajemnie.

Stare żubry, odłączają się od stada i pędzą żywot samotny. Żyją do lat pięćdziesięciu.

Kobieta i krokodyl.

Dziwna to rzecz zestawiać ze sobą tak różnorodne istoty jak krokodyl i kobieta.

Ale w jednym wypadku dzieli kobieta jedna, niejaka pani Taylor wątpliwą sławę szalonej i nieużyteczuej odwagi z tym gadem.

Wodospad Niagary każdemu z nas jest znany. Przepaściste jego wiry nęciły już nie jednego śmiałka, który narażał swe życie, by mógł powiedzieć o sobie, że był pierwszym, który słynny wodospad przepłynął. Niestety próby się nie udawały i śmiałek nakładał głową za swą lekkomyślność..

Nareszcie próba się udała. Pierwszą była już wyż wzmiankowana pani Taylor. Ona to dała się zamknąć w beczce i puściła się po stronie kanadyjskiej w prąd Niagary i szczęśliwie po trzech kwandrasach poza wirami wodospadu się okazała.

Było to w r. 1901 24. października. Widowisko któremu przypatrywały się tłumy kilkodziesięciotysięczne było bezpłatne, zrobiła to tylko dla reklamy własnej osoby. Czy osiągnęła jaką korzyść z tego, że szaloną, właściwie bezcelową odwagę okazała,

nie wiem. Ale sławę swoją podzielić musi z krokodylem, a właściwie mówiąc, musi mu pierwszego miejsca ustąpić, bo oto krokodyl ten, nazwiskiem „Prometeusz“ przepłyną bez żadnego szwanku Niagarę w tym samym roku, ale już w czerwcu, a więc na 4 miesiące przed panią Taylor.

Jego właściciel, profesor uniwersytetu, chciał się przekonać, czy to zwierzę tak ryzykowną próbę wytrzyma.

Wsadzono go na belkę i puszczono z prądem wody, po stronie kanadyjskiej, spokojnie leżał krokodyl na belce, gapiąc się bezmyślnie na tłum ludzi, zebrany na brzegu.

Wcale go to nie obchodziło, że coraz częściej belka zaczęła się w około obrać, aż nareście porwana silniejszym prądem, pomknęła jak strzała nu wodospadowi, tu widziano, jak belka podniosła się w górę, a krokodyl z nią spadł i zniknął w wirze. W niespełna godzinie pojawił się koło wysepki, niżej wodospadu, gdzie go wydobyto.

Wcale nie można było na nim poznać, że odbył taką karkołomną podróż. *L.*

Psy we wojnie.

Za czasów księcia Eugieniusza żył we Wiedniu wysłużony jeździec pancerny, który po trudach wojennych we Wiedniu się się osiedlił i nawet tu dom na przedmieściu „Neubau“ sobie wybudował.

Z nim razem mieszkał jego stary pies, który we wszystkich bitwach był przy boku swego pana i nie jednego Turka na ziemię powalił i zadusił.

Stary żołnierz zostawił był na pamiątkę swych bitew w pokoju na stole swój hełm, szpadę i pancerz. Otóż ile razy pies chciał się przed kimś ukryć, właził w pancerz i tam tak długo siedział, dopóki mu się nie wydawało, że już może bezpiecznie swą kryjówkę opuścić.

Od tego to poszło, że ten dom w „ulicy zamkowej“ do dziś ma nazwę domu „pod pancernym psem“.

Dzielnego psa posiadał przez 16 iat marszałek polny Lang. Dzielił on ze swym panem wszystkie trudy wojny i uratował go nawet raz z ognia, w którym byłby się niechybnie spalił. Z wdzięczności wzniósł mu jego pan w Karlsburgu w 1841 ładny pomnik.

Austryacki pułk Nr. 7. „Baron Prohaska“ posiadał psa pułkowego, który 1848 brał udział na wszystkich marszach i bitwach we Włoszech i którego zawsze pod chorągwią, kroczącego widziano. Im bardziej piekielny był hałas, im bardziej grzmiały działa i świstały kule, tem głośniej szczekał pies i skakał po przez trupy, jak gdyby chciał żołnierzy zachęcić do walki.

Był ulubieńcem żołnierzy, dostawał od nich jako odznaczenie zawsze liście dębowe, a później zaszczycono go dwoma gwiazdkami. W roku 1854 przedstawiono go nawet cesarzowi. Zwłoki jego znajdują się w mauzoleum w Celowcu.

Szczególnego psa posiadał także pułk 42 „Króla Hanowerskiego“, który przez 15 lat w czasach wojny i pokoju przy muzyce służył. W bitwie pod Salfermo został przez Francuzów do niewoli wzięty, ale po czterech dniach uciekł i znów swój pułk odnalazł. *L.*

Jak śpią zwierzęta.

Pewien przyrodnik, chcąc się przekonać jakie położenie przybierają zwierzęta w czasie przeznaczonym na sen, zwiedzał niedawno jedną z wielkich menażeryi w nocy. Otóż, położenia te różnią sie znacznie. I tak: Lew leżał tak, jak go sobie zwykle wyobrażamy, na brzuchu z łapami tylnemi ułożonemi pod korpusem i z głową spoczywającą na łapach przednich; zresztą wszystkie prawie zwierzęta drapieżne leżały na boku. Miły kotek, którego z drapieżnych najlepiej znamy, przybiera z jednaką elegancyą różne położenia. Okoliczność do zanotowania, że prawie wszystkie drapieżne spoczywały na tym samym boku — na prawym, podobnie jak człowiek, sypiają najchętniej na prawym boku. Takie spostrzenie zrobił ów przyrodnik na jaguarach, tygrysach, lampartach. Hyjeny inaczej leżały: podobnie trochę do lwa. Hippopotam spoczywał na lewym boku, całą swoją długością, chrapiąc zlekka, a nie z takim łoskotem, jakiego, sądząc po jego olbrzymich rozmiarach, możnaby się spodziewać. Słoń leżał na prawym boku, z przedniemi nogami naprzód a z tylnemi nogami na tył, z trąbą zwiniętą pod korpusem. Wielbłądy spoczywały na brzuchu, ze wszystkiemi czterema nogami schowanemi pod korpusem, z głową wydłużoną naprzód. Małpy spały w siedzącej pozycyi, przykucnięte, z głową zwieszoną na piersi,

z ramionami opartemi na biodrach. U małych ssaków różnica w sposobie spania była bardzo nieznaczna. Prawie wzystkie leżały zwinięte w kłębek na bok, z nosem schowanym w futro pod brzuchem. Jeżozwierze leżały na brzuchu, z głową zwieszoną na lewo, z sterczącemi prosto kolcami.

Wstrzymanie ruchu przez rój pszczół.

W piątek po południu na ulicy Andressego w Budapeszcie pojawił się rój pszczół, przyleciawszy z pewnej pobocznej ulicy. Woźnice wstrzymali konie, obawiając się napadu pszczół i nagle ustał cały ruch na tej bardzo ożywionej ulicy. W jednej chwili utworzyła się olbrzymia kolumna wozów nieruchomych, a publiczność, stojąca na chodnikach po obu stronach ulicy wyśmiewała woźniców. Wreszcie policyant, chcąc przywrócić porządek, dobył pałasza i zaczął nim machać pomiędzy pszczołami, ażeby zmusić do odwroru, Źle jednakże na tem wyszedł. Pszczoły rzuciły się na niego i ukłuciami żądeł zmieniły twarz jego w obrzękłą masę. Dopiero robotnik, polewający ulicę, zwrócił węża na rój i prądem wody rozbił go w puch. Pszczoły czemprędzej odleciały i ruch po długiej przerwie został znowu podjęty.

Kącik humorystyczny,

Miłośniczka zwierząt.

— Czy pani jest miłośniczką zwierząt?

— I jaką jeszcze! Ostryg, homarów, kuropatw.

Na lekcyi Zoologii.

— Słonia bardzo łatwo rozpoznać, bo z przodu i z tyłu ma ogon, ten z przodu nazywają także trąbą.